

FORTEPIANY SZWALBEGO*

Z Andrzejem Gawrońskim – opiekunem Kolekcji Zabytkowych Fortepianów im. Andrzeja Szwalbego w Ostromecku rozmawia Robert Pasieczny

ROBERT PASIECZNY: Wokół początków kolekcji narosło wiele legend. Czy zdradzi Pan jakie były prawdziwe początki kolekcji?.

ANDRZEJ GAWROŃSKI: Oficjalna wersja jest taka. W pewnym momencie, był taki okres boomu, gdy każdy Kowalski chciał się albo musiał przeprowadzić do bloku. I jego marzeniem było kupić sobie meblościankę Kopernik albo jakąś inną. Ludzie przeprowadzali się ze starego budownictwa, do nowych bloków, a instrumenty które mieli - fortepiany, pianina - nie mieściły się tam. Ludzie masowo zaczęli się ich pozbywać w sposób niehumanitarny, po prostu je wyrzucając. Podobno ówczesne ministerstwo kultury zauważyło ten problem i poprosiło dyrektorów instytucji takich, jak Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy, by zajęły się tym problemem. Ten „apel” ministerstwa to najprawdopodobniej wymysł Andrzeja Szwalbego i Beniamina Vogla, który jest muzykologiem-instrumentologiem, specjalistą od fortepianów i innych instrumentów muzycznych. Historia wyglądała zapewne tak, że obaj wymyślili, że trzeba taką kolekcję stworzyć, a potem pewnie Szwalbe musiał jakoś załatwić z władzami, żeby to było oficjalnie możliwe. Pewnie poszedł z tym do ministerstwa, które „przyklepało” projekt, bo bez zgody władz nic by nie mogli. Mówienie, że to apel ministerstwa, otwierało na pewno wiele drzwi.

Na początek Szwalbe z Voglem dali ogłoszenie do mediów, do prasy o tym, że szukają osób, które mają stare – zabytkowe instrumenty klawiszowe. Potem zaczęli te instrumenty pozyskiwać, odkupywać. Pierwszym instrumentem, który został pozyskany do tej kolekcji, był fortepian skrzydłowy z 1875 r. firmy



Stary pałac w Ostromecku. Widok od strony parku.

Gebauhr z Królewca. Został on odkupiony z Technikum Chemiczno-Elektrycznego w Grudziądzu. Szwalbe stworzył tę kolekcję dosyć szybko, ale pojawił się inny problem - gdzie ją przechowywać.

No właśnie. Nie od razu trafiła do Ostromecka.

Szwalbe przechowywał ją w Filharmonii Pomorskiej. Wszystkie korytarze, wszystkie foyer były zajęte fortepianami. W końcu ponoć nie wytrzymali strażacy, którzy mieli pieczę nad tym budynkiem, i kazali przenieść kolekcję. I zaczęła się wieloletnia gehenna tych instrumentów, które były przewożone z miejsca na miejsce, składowane w niekoniecznie dobrych warunkach. W końcu część kolekcji znalazła się tutaj, w starym pałacu w Ostromecku, którym Filharmonia Pomorska zawiadywała od 1985 r.

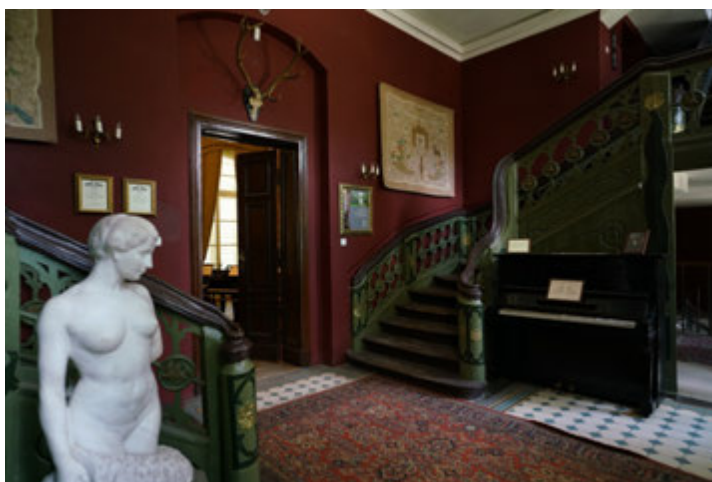
To był magazyn filharmonii?

Nie. To była ekspozycja kolekcji, którą Szwalbe próbował zrobić. Prowadził tu też regularną działalność koncertową. Z tego co wiem, ideą Szwalbego było stworzenie w Ostromecku - i on to tak nazywał - centrum kultury narodowej, którego częścią byłaby kolekcja. Zresztą o swoich pomysłach Szwalbe opowiadał w programach radiowych z Polskiego Radia z Pomorza i Kujaw - ja ich słucham w samochodzie. Inspirują.

Warto też pamiętać, że w Ostromecku znajdowała się świetna kolekcja współczesnego malarstwa polskiego i to z takimi nazwiskami z najwyższej półki, poczynając choćby od Nowosielskiego.

Skąd ta kolekcja obrazów?

Też skupował. To była kolekcja filharmonii. Trudno mi powiedzieć co się z nią stało - czy jest w filharmonii, czy w muzeum. Gdy filharmonia się stąd wyprowadziła, to zabrała całe wyposażenie. Meble, fortepiany, obrazy, książki. Tutaj nic nie było przypadkiem. Szwalbe miał wytyczony



Stary pałac w Ostromecku. Hall.

swój kurs, ale okazało się, że nie udało się tego spiąć od strony finansowej.



Fortepian firmy Krall i Seidler z ok. 1890, należący do Zygmunta Noskowskiego, zakupiony 1979 od synowej kompozytora Eugenii Noskowskiej z Poznania.

A nie można było się dogadać by filharmonia zostawiła całość tutaj? Jako jakiś depozyt?

Ja nie obserwowałem tej sytuacji. To działo się lata temu i nie czuję się kompetentny, by odpowiadać na takie pytanie. Być może ktoś popełnił w pewnym momencie błąd, nie



Fortepian firmy Krall i Seidler z ok. 1890, należący do Zygmunta Noskowskiego, zakupiony 1979 od synowej kompozytora Eugenii Noskowskiej z Poznania.

rozmawiając na ten temat. I stała się jedna z najgorszych rzeczy, która się dzieje w ogóle z kolekcjami – rozproszenie. Wizja Szwalbego była szersza niż same fortepiany, które dziś podziwiamy.



Aranżacja gabinetu Andrzeja Szwalbego w Starym pałacu w Ostromecku.

Co potem?

Potem zmiany własnościowe i remonty pałaców. To dla mnie najważniejszym moment. W czasie kiedy pałac był remontowany, instrumenty mieściły się w takim miejscu, które myśmy jako pracownicy Miejskiego

Ośrodka Kultury w Bydgoszczy zaaranżowali i nazywało się to „Cafe Pianola”. „Cafe Pianola”, było takim miejscem w centrum miasta przy ulicy Focha, w którym te instrumenty miały być składowane. Ale myśmy wpadli na pomysł, by zrobić coś w rodzaju przestrzeni wystawienniczej, by bydgoszczanom pokazać chociaż część kolekcji. Tam organizowaliśmy koncerty, tam mieściła się siedziba Internetowego Radia Kultura, które założyłem i, które prowadziłem chyba przez dwa lata. I w momencie, jak tu się skończył remont, to te instrumenty przyjechały tutaj. Zaczęliśmy się „bawić” tą kolekcją tutaj w Ostromecku. Myślę, że też do końca nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co tutaj mamy. W sensie takim, że chyba nie przesadzę, jak powiem, że przez długi czas ta kolekcja pozostawała gdzieś z boku.

Czy zna Pan inne przypadki stworzenia takiej kolekcji, inne osoby niż Szwalbe, które zareagowały na to wezwanie ministerstwa?

Poza naszą jest jeszcze w pewnej mierze podobna kolekcja w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, która była współtworzona również przez profesora Vogla i ówczesnego dyrektora tamtego muzeum, Romana Hauka. Duże kolekcje fortepianów posiadają też Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu oraz Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, ale historie ich powstania były zupełnie inne. Powiem jednak szczerze, że nie spotkałem się z takim drugim przypadkiem, jak Szwalbe i Vogel, którzy założyli taki tandem i te instrumenty pozyskiwali.

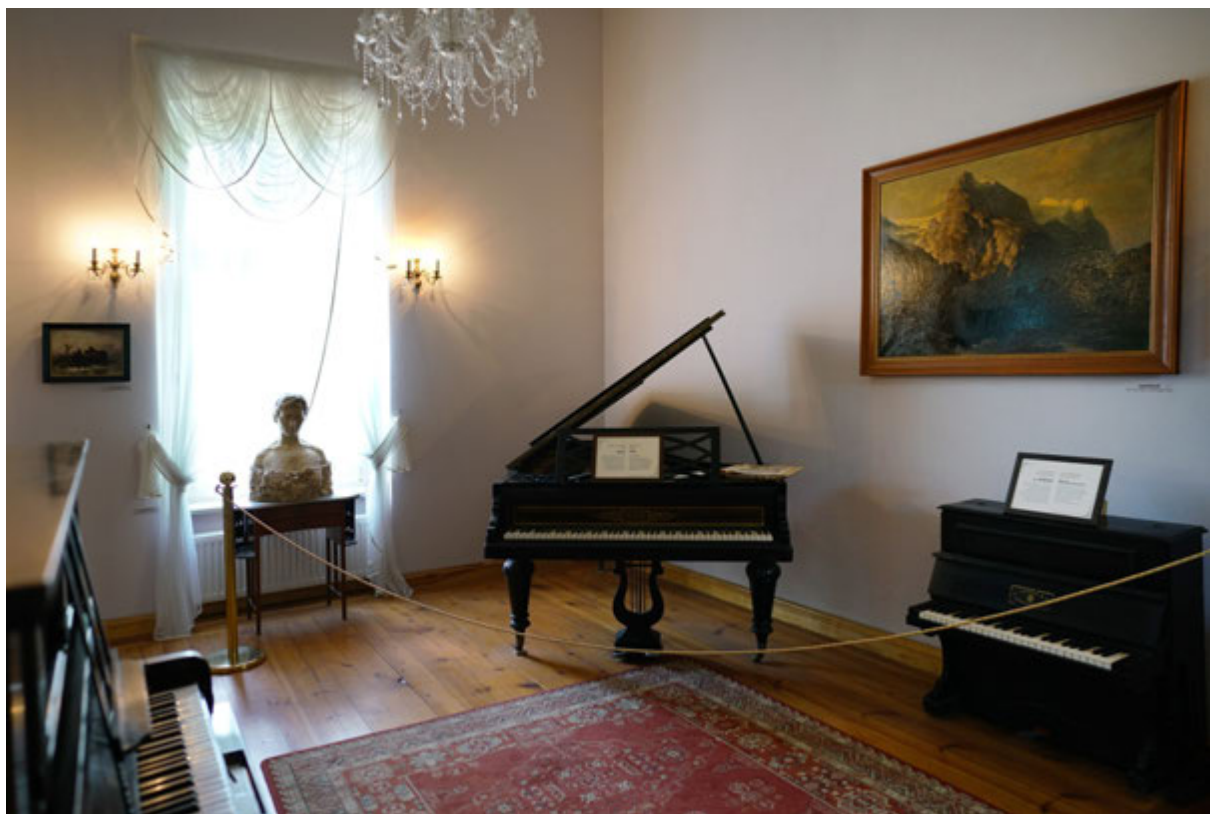
Rozmawiałem w ubiegłym roku (2018) w grudniu z profesorem Voglem, który powiedział, że to do końca nie jest prawdą, że to ministerstwo wtedy miało taki pomysł na ratowanie tych instrumentów. Że to tak naprawdę był pomysł Szwalbego. I wcale się temu nie dziwię. Bo Szwalbe miał tyle pomysłów...

Czy poznał Pan osobiście Szwalbego?

Tak, poznałem, ale nie znaliśmy się dobrze. Widywałem go czasem, kiedy pracowałem w mediach, w radiu, bywałem częściej w Filharmonii Pomorskiej. Nawet zdarzało mi się coś z nim nagrać, a na pewno porozmawiać. Bo jeśli chodzi o takie bliskie związki, to nie było na to szans. On był dyrektorem poważnej instytucji, a ja byłem człowiekiem, który biegał z mikrofonem i nagrywał materiały. Owszem poznałem go, ale znam ludzi, którzy znają go, znali go dużo lepiej i dużo bliżej.

Od kiedy jest Pan opiekunem kolekcji?

Od czasu, kiedy ta kolekcja wróciła do Ostromecka, chyba to już osiem lat. Ale nie tylko ja sprawuję nad nią pieczę. Bardzo ważną osobą dla tej kolekcji, która nam tutaj pomagała, i trzeba to odnotować, jest stroiciel Andrzej Doręda. Opiekował się tą kolekcją przez długi czas od tej strony technicznej. To on nadzorował wywózkę tych instrumentów stąd do „Cafe Pianola”. On dokonał pewnej selekcji instrumentów, które byśmy chcieli tam pokazać, w odróżnieniu od instrumentów, które były dalej przechowywane w magazynach za kotarą. To w konsultacji z nim zastanawialiśmy się, jak poustawić fortepiany tutaj w pałacu.



Sala z fortepianem firmy Pleyel z 1869, zakupiony 1979 od Janusza Klapendy z Łęczycy.

Był dla mnie bardzo ważnym człowiekiem, od którego dużo dowiedziałem się i nauczyłem. Był stroicielem, korektorem. Był bardzo mocno zaangażowany w tę kolekcję i często spotykaliśmy się, rozmawialiśmy na tematy tych instrumentów. Byłem z nim w Żelazowej Woli na wystawie *Fortepiany z przeszłością* i w Kaliszu, gdzie odwiedziliśmy polsko-niemiecką fabrykę fortepianów Schimmela. Andrzej Doręda zmarł w ubiegłym roku (2018).

Zastawione fortepianami i pianinami barokowe wnętrza nie mają muzealnego charakteru. Ma się wrażenie jakby instrumenty stały tu od zawsze.

Opowiadając gościom o kolekcji, tłumaczę, że te instrumenty znalazły się w swoim naturalnym środowisku. 150 lat temu stały w takich salonach i tam, gdzie ludzie spotykali się, grali na nich i śpiewali polskie pieśni. I gdy oprowadzam tu wycieczki i rozmawiamy, wyczuwa się ciekawość zwiedzających - dlaczego mamy tyle instrumentów, skąd one się wzięły, jak to jest możliwe, że firmy tyle tych instrumentów produkowały. I opowiadam o takich trzech aspektach tego boomu przemysłu muzycznego w XIX-wiecznej Polsce. To ten aspekt związany z finansami, to że władze poszczególnych zaborów te instrumenty obkładały bardzo wysokimi cłami i w pewnym momencie chyba bardziej



Sala na piętrze w Starym pałacu w Ostromecku, m.in. z fortepianami m.in. firmy Tresselt (z lewej) oraz Krall i Seidler (środek)

opłacało się produkować instrumenty, niż je sprowadzać. To dość ciekawa sytuacja. Ten drugi aspekt, aspekt taki, że wypadało umieć grać na instrumencie. Gra na fortepianie była elementem obowiązkowym w wychowaniu młodych kobiet nie tylko wśród arystokracji i szlachty, ale też mieszczaństwa. Panny dostawały fortepiany w posagu.

Gra Pan?

Niestety nie gram. Próbowalem się nauczyć, ale to nie jest takie łatwe, jak się okazuje.

I ten trzeci aspekt, o którym trzeba wspomnieć, to aspekt patriotyczny. Ludzie spotykają się we dworach, grają Chopina, śpiewają polskie pieśni. Próbują przetrwać ten czas zaborów. I tak, używam tutaj takiego sformułowania, że pewnie gdyby nie te fortepiany, to byśmy mówili dziś po rosyjsku, albo po niemiecku. Te instrumenty znalazły tu swoje miejsce. Aczkolwiek myślę, że ten pałac mógłby być sto razy większy.

Szwalbe z Voglem stworzyli kolekcję i zebrali te fortepiany. W jakim stanie oni je kupowali?

One były w lepszym stanie niż w tej chwili. Mam pierwszy katalog profesora Vogla sprzed lat i rzeczywiście na zdjęciach te instrumenty wyglądają lepiej od strony wizualnej. Ale też, by nie było nieporozumień, one od strony muzycznej nie przedstawiały dużej wartości, bo gros z nich tak naprawdę też nie grało. I gdybyśmy poszli dalej tym tropem, to my mamy kilka instrumentów, na których można pokazać, jak one brzmią. Ale to jest zaledwie kilka na kilkadziesiąt, to jest 10%. Dlatego w pewnym momencie postanowiliśmy próbować pozyskiwać środki na remont, chociażby jednego fortepianu rocznie. Bo też przychodzą ludzie i pytają, czy te instrumenty grają? „No nie, to macie instrumenty, które nie grają.”

Macie meble.

Mamy meble. Ale one pokazują złożoność przemysłu muzycznego w XIX-wiecznej Polsce i to jest dla mnie bardzo ciekawa materia. Tak sytuacja, w której trzy zabory, jeden bardziej opresyjny od drugiego, i nagle okazuje się, że są dziesiątki firm w samej Warszawie, manufaktur, które produkują instrumenty. A w tej chwili jesteśmy w wolnym kraju i nie mamy żadnej fabryki produkującej instrumenty, oprócz Schimmela w Kaliszu.



Fortepian firmy Johann Friedrich Marty z ok. 1810–1820, zakupiony 1979 od Alicji Błaszkieвич z Paczkowa.

Zaczęliśmy pozyskiwać środki, bo chcieliśmy mieć chociaż jeden grający instrument. I padło na fortepian Zygmunta Noskowskiego. Złożyliśmy wniosek do MKiDN, lecz widać ta kwota nie była zbyt wysoka i nie została zauważona. Ale dostaliśmy pieniądze z urzędu miasta. Znaleźliśmy też człowieka od konserwacji instrumentu. Remont wykonał Andrzej Włodarczyk, który dostał bardzo dobre referencje z IMiTu i NIFCu. Prace trwały pół roku. Mieliliśmy pierwszy grający instrument. I to na dodatek instrument, który należał do Zygmunta Noskowskiego - ucznia Moniuszki, nauczyciela Szymanowskiego, Karłowicza. On tam wykształcił chyba z sześćdziesięciu kompozytorów. I był genialnym symfonikiem, który tworzył wspaniałe pieśni i dzieła, niestety zapomniane. Funkcjonuje bardziej jako pedagog, społecznik, człowiek któremu zawdzięczamy powstanie filharmonii narodowej.

Nasze obecne działania mają na celu, nie chcę powiedzieć, że promocję Noskowskiego, bo to bez sensu, ale przywrócenie go pamięci, są dla nas bardzo ważne. To program koncertów na jego fortepianie, wydawanie płyt z jego muzyką, graną na jego instrumencie.

Czy fortepian Noskowskiego jest jedynym instrumentem koncertowym?

Nie, jeszcze mamy piano-forte wyprodukowane przez Johanna Friedricha Marty'ego w Królewcu na początku XIX wieku. I to jest o tyle ciekawy instrument, że są tylko trzy takie instrumenty w Europie, a nasz jest jedynym grającym. Ma kilka rejestrów brzmieniowych, w tym rejestr janczarski, czyli

dzwoneczki z bębenkiem umieszczone w środku fortepianu – to ewenement, który bardzo rzadko można spotkać. Trzecim jest fortepian Bechstein, z ok. 1920 roku – piękny koncertowy duży instrument. Do jego remontu udało nam się zachęcić pewnych przedsiębiorców Bydgoszczy. Na początku postanowili zasponsorować nam kwiaty dla artystów, bo my nie mamy środków, by do każdego artysty z iść bukietem. Lecz gdy zobaczyli jak jesteśmy zaangażowani w kolekcję, a był to moment remontu fortepianu Noskowskiego, przekazali nam niemałą kwotę na remont kolejnego. Zemdlałem z wrażenia, bo to nie są małe kwoty. Miasto dołożyło drugie tyle i mamy pięknie wyremontowanego Bechsteina.

Myślę, że warto takich ludzi promować i chwalić.

Rzadko zdarza się, by ktoś przyszedł i docenił to nasze zaangażowanie. Bo to kwestia tego, że ktoś stwierdził – o, robią coś fajnego. Pomożemy im w tym, to ważna historia. Mamy też obiecane środki z urzędu miasta, z czego się też niezmiernie cieszymy, na instrument, który przywieźliśmy z miejscowości Buda Ruska spod Suwałk. To ciekawa historia. W ubiegłym roku dostałem propozycję zakupu instrumentu, fortepianu stołowego firmy Jakoba Bernharda Wiszniewskiego, który należał do takiej bardzo zacnej rodziny mieszkającej w Warszawie. Ale oni też mieli swoją siedzibę w Budzie



Fortepian firmy Johann Friedrich Martz z ok. 1810–1820, zakupiony 1979 od Alicji Błaszkwicz z Paczkowa.

Ruskiej. No i się okazuje, że świetny artysta pan Alojzy Nawrat ze swoją żoną prowadzili coś w rodzaju centrum kultury, galerii. Na tym instrumencie grywał u nich Janusz Olejniczak. No i z Andrzejem Włodarczykiem tam pojechaliśmy. Jak zobaczyłem to miejsce, to zwariowałem. Totalne Mazury, i nagle pośrodku jakiegoś pola stoi piękny dom, i galeria prac malarskich, rzeźby, niesamowite jakieś i dwa fortepiany stołowe, które stoją na końcu galerii. Myśmy byli zainteresowani jednym z nich, czyli tym fortepianem Wiszniewskiego. Dlaczego? Ponieważ firma Jakoba Bernharda Wiszniewskiego początki miała w Bydgoszczy. Później przeniosła się do Gdańska, a poza tym polskie firmy w zasadzie nie produkowały fortepianów stołowych. Okazało się, że niestety nie dogadaliśmy się, jeśli chodzi o finanse. Do transakcji nie doszło. Ale po kilku następnych rozmowach, które przeprowadziłem z właścicielką okazało się, że ona nam da te fortepiany po prostu zupełnie za darmo do kolekcji, dla nas to był pełen triumf. Ale to instrument, który trzeba wyremontować i naprawić. Trzeba go zrobić i w tym roku mieliśmy taką wycieczkę po złote runo, czyli pojechaliśmy do Suwałk, a ten instrument trafił prosto do pracowni Andrzeja Włodarczyka. I będziemy go w przyszłym roku remontowali, bo będziemy chcieli mieć taką sytuację i już ją prawie mamy, żeby mieć całe stulecie zamknięte od tej strony brzmień instrumentów. Czyli mamy piano-forte z początku XIX w., tego Marty'ego, czyli instrument stricte historyczny. Będziemy mieli fortepian stołowy z połowy XIX w., który gra inaczej, brzmi inaczej i wygląda inaczej. I mamy fortepian Noskowskiego z końcówki XIX w., który wygląda normalnie, ma już mechanizm młoteczkowy niemal taki sam jak instrument współczesny. I gra prawie jak instrument współczesny. Plus ten to cztery instrumenty, a też zastanawiamy się nad remontem fortepianu, który dostaliśmy od mieszkańców Chełmna, taki Tresselt z Rygi, bo też by zależało nam na złapaniu tego okresu, bo to by mógł być instrument z czasów Chopina. Zobaczymy.

Kolekcja Szwalbego, kolekcja Filharmonii Bydgoskiej powiększa się. W jakim kierunku?

Trudno ją rozbudowywać ze względu na problemy lokalowe, po prostu. To musi być coś naprawdę bardzo interesującego, z bardzo fajną historią, byśmy instrument od kogoś wzięli lub zakupili. Dostaliśmy fortepian od Agaty Sapiehy, znakomitej polskiej skrzypaczki. Ona postanowiła, by to pianino znalazło się w tej zacnej kolekcji. Nie mieliśmy pianina Fibigera, więc kiedy pojawiła się możliwość otrzymania pięknego Fibigera, to go po prostu wzięliśmy. Ale nie zakładamy bardzo dużego rozwoju tej kolekcji. Ale jeśli Bydgoszcz, bo miasto jest właścicielem kolekcji, wpadłaby na pomysł jej powiększenia, to nie ma najmniejszego problemu.



Sala na drugim piętrze Starego pałacu

Czy nie pójść w kolekcjonowanie fortepianów bydgoskich? A jak nie, to może zrobienia w nowym pałacu jakiejś sali o historii bydgoskich fortepianów?

W Bydgoszczy, z tego co wiem, sięgnijmy do dwudziestolecia międzywojennego, funkcjonowało kilka firm, których instrumenty mamy w kolekcji. To pianina Kazimierza Chamskiego, Wilhelma Jähnego i mamy dwa „Sommerfeldy”. Bruno Sommerfeld to była największa firma fortepianowa w Bydgoszczy, która produkowała najwięcej instrumentów. Jest to pomysł, ja cały czas monitoruję Internet, bo zabrakło nam bydgoskiej firmy Majewskiego. Jest to pomysł. Można zastanowić się nad tym w kontekście wnętrza nowego pałacu.

Ja mówię o takim uzupełnieniu, stare foldery reklamowe fortepianów.

To jest ciekawy pomysł. To by trzeba było bardziej tego szukać, grzebać, być może w archiwum państwowym, w archiwum bydgoskiej filharmonii. Nie zastanawiałem się nad tym, bo dla nas było ważne byśmy mieli reprezentację instrumentów bydgoskich i mamy je.

Poważna kolekcja powinna mieć wsparcie naukowe.

Ma takie wsparcie, jesteśmy w kontakcie z twórcą kolekcji, profesorem Voglem. Z Andrzejem Włodarczykiem, który odnowił trzy nasze fortepiany i jest specjalistą od budowy i renowacji



Fortepian stołowy buduarowy firmy Caspar Amberg ok. 1811, zakupiony 1978 od Rosy Ładosz-Sarny z Warszawy.

zabytkowych fortepianów także jesteśmy w stałym kontakcie. A profesor Vogel tu bywa, gdy odbywają się tu konferencje instrumentologiczne we wrześniu. Organizujemy je już trzeci rok, z inicjatywy muzykologów, którzy brali udział w dokumentacji naszych instrumentów, przy współudziale – co ciekawe – Uniwersytetu Wrocławskiego, ponieważ tam działa część z ekipy tych muzykologów.

Pamiętam jak prof. Vogel zobaczył stworzoną przed laty kolekcję i miał swoje zastrzeżenia, i nie wszystko mu się tu podobało. Ale ogólnie był zadowolony z tego, co zobaczył i dla mnie też to było ważne. Zresztą cały czas staramy się poprawiać warunki ekspozycji i przechowywania naszych fortepianów.

Wydaliśmy też katalog Kolekcji Zabytkowych Fortepianów im. A. Szwalbego, autorstwa profesora Vogla. I z tego Profesor był zadowolony, bo widział, że my tu nie śpimy jak nietoperze, ale coś robimy. Dla nas jego zdanie jest bardzo ważne i on nam pomaga.

W sumie mamy blisko 70 instrumentów. Oczywiście część jest w magazynie, ale wszystko jest zinwentaryzowane, wszystko ma swoje karty. Znamy też nazwiska ludzi i instytucje, od których Szwalbe kupował fortepiany. W ubiegłym roku, czy dwa lata temu miałem taką wizytę państwa, którzy powiedzieli, jest tu jakiś fortepian od nich. A ja, a to ciekawe, a Państwo skąd? Z Kcyni. No to katalog. Sprawdzam, jest fortepian, notabene jako Bernhard Wiszniewski. Nawet poprosiłem ich, by napisali coś do „Kuriera Ostromeckiego”, krótką historię o tym instrumencie, ale nie znaleźli w sobie talentu, bo nie każdy musi mieć talent. Byłem trochę rozczarowany. Nie wszyscy muszą się interesować historią.

Pani, od której dostaliśmy tego Kralla i Seidlera spytała czy państwo wiecie, skąd kupiliśmy go kiedyś tam, od kogo? A od kogo? A ona mówi, nie wiem, ale to był jakiś dyrygent i on miał takie

krótkie nazwisko. Jak on się nazywał? A jej córka mówi Antoni Wit, a to proszę to mamy fajną historię, mamy fortepian, który należał do Wita. Ale mamy mało takich historii.

Kolekcja fortepianów to nie tylko instrumenty.

Udało się nam, czyli Miejskiemu Centrum Kultury, które jest obecnie właścicielem tych instrumentów, zbudować wokół tej kolekcji szereg różnych działań, szereg imprez. Założenie było takie, że tu musi być co tydzień jakieś wydarzenie. I jak zaczęliśmy w październiku 2011 r. pierwsze koncerty to na nich było kilka, kilkanaście osób, góra trzydzieści. A później zaczęło się to rozrastać i nagle okazuje się, że nie ma miejsc na widowni i to bardzo cieszy. Ale to też kwestia doboru repertuaru. Nie czarujmy się, że nie wszyscy kochają muzykę klasyczną. Ale za to dużo ludzi słucha jazzu. Byłem ostatnio na koncercie jazzowym w filharmonii. I już jestem po rozmowach z zarządem, z dyrekcją akademii i rezygnujemy z naszego cyklu Akademia w pałacu, polegającego na tym, że gramy muzykę klasyczną, bo mam tyle ofert gry muzyki klasycznej, ofert z Polski, że niekoniecznie muszę sobie blokować ten termin. Mam taki pomysł, że muzykę klasyczną będę grał tutaj, a tam większe historie. Jak przyjeżdża do mnie koncertowy zespół Stańki, który gra koncert, to jest wydarzenie i Łukasz Ojdana, który gra u nich na fortepianie, zagrał na fortepianie Marty'ego i oszalał. Chce na nim nagrać płytę, bo stwierdził, że się idealnie nadaje do grania jazzu. Dzwonię do Włodarczyka, on mówi, dobra, ale czy on nie zepsuje tego fortepianu? To są fajne interakcje, coś się dzieje, kotłuje się.



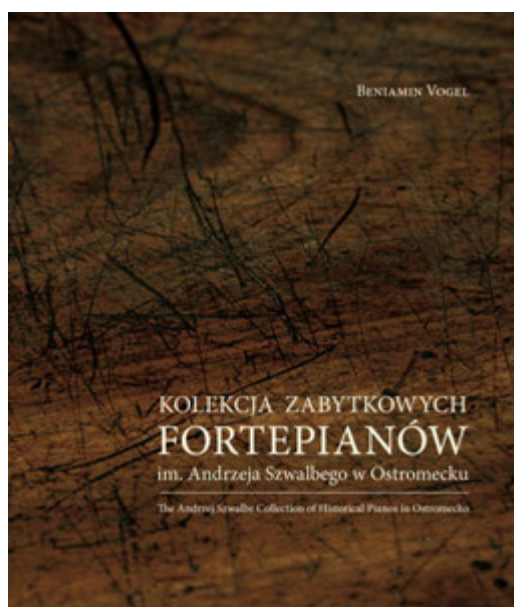
Nowy pałac w Ostromecku. Widok od strony parku.

A gdyby tak krótko chcieć opisać, co wyróżnia kolekcję fortepianów w Ostromecku.

Co ją wyróżnia? Że jest kolekcją żywą. Tak bym to powiedział. Że nie stanowi zbioru martwych instrumentów sprzed stu kilkudziesięciu lat, tylko cały czas żyje. Żyje też dzięki instrumentom, które ożywiamy stopniowo. Ale też żyje dzięki temu miejscu, które jest chętnie odwiedzane. Dowodem na to są ludzie, którzy tu przychodzą, nasi goście, którzy chyba też dobrze tutaj się czują. Mam na myśli, że pracując tutaj z tymi instrumentami, opiekując się nimi, przynajmniej próbując się nimi opiekować, wydaje mi się, że doprowadziliśmy do takiego momentu, że atmosfera tego pałacu rekompensuje to, że nie wszystkie te instrumenty grają i są niesprawne. Mam na myśli to, że wszystko co się dzieje wokół tej kolekcji nas nakręca. Ja tak myślę, że może dlatego, że mamy taki entuzjazm do tego i że staramy się dobrze wykonywać swoją pracę, to udało nam się stworzyć takie, jakby to powiedzieć? Niemcy by powiedzieli takie „gemutlich”, miłe miejsce, do którego można przyjść, wypić kawę. Czasem porozmawiać o jakiś historiach, bardziej błahych, mniej błahych, ale nie jesteśmy takimi sztywnymi kustoszami. Nie jesteśmy takimi kolesiami, którzy każą zakładać kapcie i pokazują kolejny mebel zeżarty przez kornika czy innego kołatka. Tylko po prostu staramy się naszym gościom pokazać, że mimo, że nie mamy wielu grających instrumentów, to są one wartościowe, je lubimy i je szanujemy.

Dla tych, którzy nie mogą przyjechać jest katalog i strona internetowa.

Katalog fortepianów to dzieło Beniamina Vogla, współtwórcy tej kolekcji. Kiedy współpracowaliśmy dosyć mocno z Instytutem Muzyki i Tańca i udało nam się wziąć udział w projekcie mającym na celu stworzenie portalu internetowego z polskimi kolekcjami fortepianów www.instrumenty.edu.pl, gdzie cała nasza kolekcja jest zdigitalizowana (zdjęcia i fachowe opisy, a nawet filmy). Ale brakowało nam czegoś takiego, jak namacalny dowód istnienia tych instrumentów w formie drukowanego katalogu. Godząc się na wzięcie udziału w tym projekcie portalu zdobyliśmy prawa i do zdjęć, i do całego tego merytorycznego wsadu



Beniamin Vogel, Kolekcja Zabytkowych Forte Pianów im. Andrzeja Szwalbego w Ostromecku, przy współudziale Joanny Gul i Agaty Mierzejewskiej, Bydgoszcz 2016

w wykonaniu profesora Beniamina Vogla. Dzięki temu mogliśmy wydać katalog drukiem. Niezmiernie ucieszyło to profesor Vogla, ponieważ od pierwszego katalogu minęło już wiele lat. I nie chwaląc się, wydaje mi się, że w Polsce to jest jedyny profesjonalny katalog fortepianów. Nie ma chyba drugiego takiego.

Dziękuję za rozmowę.

***Andrzej Szwalbe (1923-2002)**

Z wykształcenia prawnik. Wieloletni dyrektor Państwowej Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, współinicjator powstania Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Przyczynił się do wzniesienia w Bydgoszczy gmachów filharmonii, opery, Biura Wystaw Artystycznych i powołania Akademii Muzycznej.